

Bajka o króliczce Lili i jej przygodach

Było sobie małe, białe królatko o imieniu Lili. Miała miękkie futerko jak chmurka, różowy nosek i długie uszka, które czasem drżały, kiedy się denerwowała. Lili mieszkała z mamą i tatą w domku niedaleko plaży. Z okna jej pokoju było widać piasek, fale i kolorowe parasole.

Każdego ranka mama prowadziła Lili do plażowego przedszkola. Nie było to zwykle przedszkole – to było przedszkole na piasku. Zamiast dywanu były miękkie, ciepłe ziarenka piasku, a zamiast zwykłego placu zabaw był wielki statek-piaskownica i zjeżdżalnia w kształcie muszli.

Lili bardzo lubiła to przedszkole. Lubiała panią Mewę, przedszkolankę, która czasem przylatywała naprawdę i siadała na płocie, lubiła też inne króliczki i morskie zwierzątka, z którymi się bawiła: foczkę Fisię, kraba Krzysia i żółwika Tole.

Ale był jeden moment w dniu, którego Lili naprawdę nie lubiła.

To był moment, kiedy mama musiała powiedzieć:

– Do zobaczenia po południu, kochanie.

Wtedy Lili czuła w brzuszku dziwne szczypanie. Jakby połknęła mały kamyczek. Rączki same przyklejały się do mamy, uszka drżały, a w oczach zbierały się łzy.

– Nie idź, mamusiu... – szeptała prawie codziennie, tuląc się najmocniej, jak umiała. – Zostań jeszcze trochę. Albo wcale nie idź.

Mama klękała przy niej, gładziła jej uszka i mówiła spokojnym głosem:

– Lili, wróć po ciebie. Zawsze wracam, pamiętasz?

Lili pamiętała... Ale rano to jakby przestawało być prawdą. Jakby ten kamyczek w brzuszku zakrywał wszystkie wspomnienia o tym, że mama naprawdę wraca – że potem biegają po plaży, jedzą kolację, czytają bajkę i tulą się do snu.

Co gorsza, w domu tata Lili był bardzo chory. Dużo leżał w łóżku i nie chodził z nimi na plażę. To sprawiało, że Lili jeszcze bardziej bała się rozstań z mamą. Bo jak tata nie może wstać, to co, jeśli któregoś dnia mama też nie przyjdzie?

Tego Lili nie umiała jeszcze tak powiedzieć, ale bardzo mocno to czuła.

Pewnego słonecznego poranka morze błyszczało jak rozsypane srebrne konfetti. Mewy krzyczały nad wodą, a wiatr bawił się muszelkami, które cichutko dzwoniły w piasku.

Mama zaplotła Lili dwa mięciutkie warkoczyki po bokach głowy.

– Gotowa na plażowe przedszkole? – zapytała wesoło. – Dziś będzie budowanie zamków z piasku z panią Mewą.

– Nie chcę... – mruknęła Lili, chowając pyszczek w poduszkę.

W brzuchu już czuła znajome szczypanie. Tak jakby nie powietrze, ale smutek był w środku.

Mama usiadła na brzegu łóżka.

– Widzę, że dziś jest ci trudno – powiedziała cicho. – Chcesz mi powiedzieć, czego najbardziej się boisz?

Lili zastanowiła się. Potem mocno przytuliła się do mamy.

– Boję się... że jak pójdiesz, to już nie wrócisz – wyszeptała. – Tak jak tata nie chodzi z nami na plażę. On ciągle zostaje. Boję się, że ty też kiedyś zostaniesz... gdzieś.

Mama na moment zamilkła. W oczach miała odrobinę wilgoci, ale jej głos był spokojny jak ciepłe fale.

– Rozumiem – powiedziała. – To naprawdę straszne uczucie, kiedy się tak boimy. Bardzo, bardzo cię kocham i właśnie dlatego zawsze po ciebie wracam. Tata jest chory, ale ja jestem tu i dbam o was oboje. Kiedy wychodzę, to tylko po to, żebyś mogła się bawić, uczyć i rosnąć. A potem znowu jesteśmy razem.

Lili milczała. Kiedy mama mówiła, szczypanie trochę się zmniejszało, ale wcale nie znikało.

Mama dodała:

– Wiesz, chyba już czas, żeby opowiedzieć ci o czymś bardzo ważnym, co każdy króliczek ma w sercu... Ale to tajemnica plaży.

– Tajemnica? – uszy Lili drgnęły.

– Tak. – Mama się uśmiechnęła. – Dowiesz się o niej dziś. Na plaży.

To zdanie było jak małe iskierka ciekawości. Lili wciąż nie chciała się zegnać, ale chciała wiedzieć, o jakiej tajemnicy mówi mama.

Więc powoli, powolutku, wstała z łóżka, ubrała swoją ulubioną koszulkę z muszelką i wzięła mały plecaczek w królicze łapki.

Kiedy doszły z mamą do plaży, piasek był jeszcze chłodny, bo słońce dopiero zaczynało grzać. W oddali widać było kolorowe ręczniki innych króliczków, kawałek muszelkowej zjeżdżalni i wielki wiaderkowy zamek, który został zbudowany poprzedniego dnia.

Im bliżej przedszkola, tym mocniej Lili ścisnęła łapę mamy.

Serduszko biło jej szybciej. Brzuszek znowu zaczął szczypać. W gardle pojawiła się kulka.

– Mamusiu... – pisnęła cicho. – Zostań jeszcze chwilę. Jeszcze pięć minut. Albo dziesięć... albo sto.

Mama uklękła w piasku, tak że ich noski były na tej samej wysokości.

– Lili – powiedziała bardzo łagodnie. – Pamiętasz, mówiłam o tajemnicy plaży? O czymś ważnym, co każdy króliczek ma w sercu?

Lili kiwnęła głową, choć łzy już połyskiwały w jej oczach.

– W twoim sercu – zaczęła mama – jest niewidzialny guziczek. Tak malutki, że nie da się go zobaczyć, nawet przez lupę. Ale można go... poczuć.

Lili zmarszczyła nosek.

– Guziczek? Jak w kurtce?

– Trochę tak – mama się uśmiechnęła. – To jest „Powrotny Guziczek”. Kiedy bardzo za mną tęsknisz, możesz go nacisnąć. A on wysyła z twojego serca do mojego serca niewidzialny promyk. I przypomina ci, że ja wracam. Zawsze. Nawet kiedy ci smutno, nawet kiedy się boisz.

Lili spojrzała na swoją klatkę piersiową.

– Ja... nie widzę guziczka – powiedziała zrozpaczona. – Może ja go nie mam?

Mama delikatnie położyła swoją łapkę na serduszku Lili.

– Zamknij oczka – poprosiła. – I weź powolutku wdech... i wydech.

Lili zacisnęła powieki. Usłyszała szum fal, skrzek mew, cichy śmiech innych króliczków. I głos mamy, trochę niższy i spokojniejszy niż zwykle.

– Poczuj, jak twoje serduszko bije. Bum... bum... bum...

Każde „bum” to jak mrugnięcie guziczka. A teraz wyobraź sobie, że w środku zapala się maleńkie światełko. Takie jak świetlik. Widzisz je?

W głowie Lili zaczęły pojawiać się obrazki. Najpierw ciemność, potem maleńka kropka światła. Najpierw bardzo blada, a potem coraz jaśniejsza. Wyobraziła sobie, że kropka ma kształt serduszka.

– Widzę... – szepnęła.

– To właśnie twój guziczek – powiedziała mama. – Jeśli chcesz, możesz go nacisnąć. Nie palcem, tylko myślą. Jakbyś go lekko szturchnęła od środka.

Lili wzięła jeszcze jeden głęboki wdech i wydech.

W myślach dotknęła świecącego punkcika.

I stało się coś dziwnego: przez sekundę szczypanie w brzuchu jakby się zatrzymało. Nadal tam było, ale nie rosło. Jakby ktoś nacisnął pauzę na pilocie do filmu.

– Nacisnęłaś? – spytała mama.

Lili kiwnęła głową.

– A teraz, kiedy guziczek świeci mocniej, powiedz do siebie w środku: „Mama wraca po mnie”. Spróbujesz?

Lili powtórzyła w myślach: „Mama wraca po mnie. Mama wraca po mnie. Mama wraca po mnie”.

Za trzecim razem słowa jakby się zrobiły cięższe i spokojniejsze. Przyłgnęły jej do serduszka.

– I to wszystko? – zapytała niepewnie.

– To bardzo dużo – odparła mama. – Guziczek nie zabiera tęsknoty całkiem. Ale pomaga, żeby tęsknota nie była jak wielka, straszna fala, tylko jak mniejsza fala, którą można przeskoczyć. A ja rzeczywiście wrócę, bo ty jesteś moim najważniejszym króliczkiem na świecie.

W tym momencie podbiegła pani Mewa, w jasnym kapelusiku, z gwizdkiem na szyi.

– Dzień dobry, Lili! – zawołała wesoło. – Dziś budujemy najwyższą wieżę z mokrego piasku! Twoje łapki będą nam bardzo potrzebne.

Lili mocniej ścisnęła łapę mamy.

– Boję się... – wyznała jeszcze raz.

Mama przytuliła ją mocno, aż futerka się zmieszały.

– Pamiętaj o guziczku – szepnęła jej do ucha. – Możesz go nacisnąć zawsze, kiedy chcesz. I pamiętaj, co mówi: „Mama wraca po mnie”. Zobaczysz, zanim się obejrzyysz, już będziesz mi machać z plaży.

Lili nie była pewna, czy naprawdę tak szybko to minie. Ale wzięła jeden głęboki wdech, jeden wydech, jeszcze raz „nacisnęła” guziczek w sercu i powoli puściła mamie łapę.

To była pierwsza chwila, kiedy puściła ją odrobinę szybciej niż zwykle.

Na plażowym przedszkolu dzień potoczył się jak film.

Najpierw wszyscy krzyknęli:

– Dzień dobry, morze! – a fale odpowiedziały cichym: szuuuuuu... .

Potem pani Mewa pokazała im wielką ilustrację zamku z wieżami, mostem i fosą.

– Dziś spróbujemy zbudować taki sam zamek z piasku – oznajmiła.

Króliczki i morskie zwierzątka zaczęły biegać z wiaderkami, łopatkami i grabkami. Lili lepiła małe wieżyczki. Krab Krzyś robił fosę, drapiąc piasek swoimi szczypcami. Żółwik Tole turlał się, zostawiając śmieszne ścieżki.

Przez chwilę Lili tak dobrze się bawiła, że całkiem zapomniała o szczypaniu w brzuszku.

– Zobacz, Lili, twoja wieża jest najwyższa! – zawołała foczka Fisia.

– To będzie wieża mamy – powiedziała Lili. – Najwyższa, bo jest najważniejsza.

Kiedy to powiedziała, nagle coś w środku znowu ścisnęło jej brzusek.

Przypomniała sobie, że mama jest... gdzieś. Nie tutaj. Nie przy zamku.

W oczach znowu zaszkliły się łzy.

Pani Mewa od razu to zauważyła. Miała bardzo bystre oczy.

– Lili, widzę, że właśnie przyszła fala tęsknoty – powiedziała łagodnie, siadając obok na piasku. – Uderzyła mocniej?

Lili kiwnęła głową, nie chcąc, by wszyscy ją słyszeli.

– Czasem fale smutku przychodzą nagle – kontynuowała pani Mewa. – Ale wiesz co? Słyszałam kiedyś od jednej mądrej królicy, że każdy króliczek ma w serduszkach niewidzialny guziczek. . .

Lili uniosła głowę.

– Też o nim wiesz?! – zdziwiła się.

– Oczywiście – pani Mewa mrugnęła okiem. – To bardzo ważny guziczek. On nie zabiera tęsknoty, ale przypomina, że ci, którzy cię kochają, wracają. Chcesz spróbować go nacisnąć?

Lili zdziwiła się jeszcze bardziej.

– Ale. . . jak go naciskać, skoro jest niewidzialny?

– Zamknij oczka – zaproponowała pani Mewa. – Wdech. . . wydech. . . Posłuchaj fal. Słyszysz? Szuuu. . . szuuu. . . One też zawsze wracają do brzegu. Idą i wracają. Jak mama rano i po południu.

Lili wsłuchiwała się w morze. Rzeczywiście – fale podpływały bliżej i odsuwały się. Bliżej i dalej. W kółko.

– A teraz znajdź w serduszkach miejsce, które świeci jak mała muszelka – mówiła dalej pani Mewa. – I delikatnie, w myślach, go dotknij.

Lili wzięła wdech. Przypomniła sobie świetlikowe światelko w sercu. Dotknęła go w myślach.

Znowu poczuła, że szczypanie w brzuchu przestało rosnąć. Było, ale jakby mniejsze. A w głowie pojawiły się słowa: „Mama wraca po mnie”.

– Widzę, że guziczek zadziałał – uśmiechnęła się pani Mewa. – Twoje uszka już tak nie drżą.

– Trochę się boję. . . ale mniej – przyznała Lili.

– To znaczy, że robisz coś bardzo odważnego – powiedziała pani Mewa. – Odwaga to nie brak strachu, tylko robienie rzeczy, które są dla nas ważne, nawet kiedy się boimy. Ty chcesz się bawić, uczyć i rosnąć. I to robisz, nawet jeśli czasem w środku jest fala.

W tym momencie foczka Fisia zawołała:

– Lili! Twój kawałek zamku się osuwa! Pomocy!

Lili zerknęła na piaskową wieżę. Rzeczywiście, trochę się sypała. W środku wciąż czuła delikatne szczypanie, ale odsunęła się troszkę od tego uczucia. Wzięła łopatkę i pobiegła pomóc.

– Przytrzymaj tu! – zawołała. – A ja doleję wody!

I tak, krok po kroku, fala tęsknoty trochę się cofnęła, a zamek urósł wyżej.

Po obiedzie (marchewkowa zupa w muszelkowych miseczkach, oczywiście) króliczki miały czas wolny. Niektóre robiły babki z piasku, inne szukały muszelek. Lili siedziała z boku i robiła ślady łapkami.

Nagle usłyszała dwie inne króliczki rozmawiające za jej plecami.

– Ja bym w ogóle nie chodziła do przedszkola, gdyby mama mnie słuchała – powiedziała jedna.

– A ja kiedyś tak płakałam, że mama wzięła mnie z powrotem do domu – chwaliła się druga. – Może trzeba płakać jeszcze głośniej?

Słowa wpadły prosto do uszu Lili i zamieszały jej w głowie.

„Może to jest sposób?” – pomyślała. – „Może jak będę krzyczeć, trzymać się mamy najmocniej na świecie

to może mama mnie zabierze?”

Brzuszek Lili znów zaszczypał mocniej. Nie dlatego, że naprawdę chciała wracać do domu. Tylko dlatego, że bała się tego porannego „pa”.

I wtedy... wydarzyło się coś niezwykłego.

6. Muszelkowy Telefon do Mamy

W piasku obok Lili leżała mała muszelka. Niby zwykła. Ale gdy Lili ją podniosła, muszelka lekko zawibrowała, jakby miała w środku małe serduszko.

Pani Mewa podeszła i szepnęła:

— O, widzę, że znalazłaś Muszelkowy Telefon. To nie jest telefon do dzwonienia. To telefon do... przypominania.

— Przypominania? — Lili zamrugwała.

— Tak. Możesz do niej powiedzieć jedno zdanie. Krótkie, jak guzik. A muszelka poniesie to zdanie do twojego serca, kiedy rano będzie najtrudniej.

Lili przycisnęła muszelkę do piersi. Pomyślała o mamie. Pomyślała o tacie w łóżku. O tym, że mama jest jak most — łączy dom i przedszkole.

— Jakie zdanie? — wyszeptała.

Pani Mewa spojrzała na morze.

— Takie, które jest prawdziwe nawet wtedy, gdy w brzuchu szczypie.

Lili zamknęła oczy i powiedziała do muszelki:

— Mama wraca. Tata czeka w domu. A ja potrafię dać radę.

Muszelka zrobiła cichutkie ding! jak dzwoneczek.

— Świetnie — powiedziała pani Mewa. — Teraz muszelka ma w sobie twoją odwagę. Będzie ci ją oddawać po kawałeczku.

Tego samego dnia pani Mewa dała Lili jeszcze jedną rzecz: dwie małe, materiałowe torebki.

Jedna była w paski i miała napis: TROSKA. Druga w kropeczki i miała napis: ZABAWA.

— Każdego ranka — wytłumaczyła pani Mewa — możesz wrzucić do pierwszej torebki jedną troskę. Na przykład: „boję się, że mama nie wróci”. A do drugiej wrzucasz jedną rzecz, którą chcesz dziś robić: „zbuduję wieżę z mokrego piasku” albo „pobawię się z Fisią”.

Lili spróbowała od razu.

Do torebki TROSKA wrzuciła kamyczek i pomyślała: „Boję się rozstania.” Do torebki ZABAWA wrzuciła muszelkę i pomyślała: „Zrobię najpiękniejszy zamek.”

— Widzisz? — powiedziała pani Mewa. — Troska może iść z tobą. Ale nie będzie siedzieć na sterze. Ster trzyma Zabawa.

Lili uśmiechnęła się odrobinę.

Tego wieczoru, gdy mama przyszła po Lili, króliczka była radosna jak zwykle. Skakała po piasku, opowiadała o zamku i o muszli-telefonie.

Ale kiedy nadeszła noc... w brzuszku znów pojawiło się szczypanie. Tak jakby dzień już był łatwy, a wieczór — trudny.

Mama przykryła ją kołdrą.

— Lili, wieczorem serce lubi robić powtórki — powiedziała cicho. — A my mamy na to sposób.

Wyjęła mały kocyk w muszelki.

— To jest Kołderka Uspokajaczka. Ona nie usypia za ciebie. Ona przypomina cią: „już bezpiecznie”.

Mama położyła dłoń na brzuszku Lili.

— Zrobimy trzy fale oddechu. Jak morze. Wdech... i wydech. Raz. Drugi. Trzeci.

Lili oddychała. A potem nacisnęła swój Powrotny Guziczek.

I dodała szeptem zdanie z muszelki:

— Mama wraca. Tata czeka w domu. A ja potrafię dać radę.

Szczypanie nie zniknęło całkiem... ale zrobiło się małe jak ziarenko piasku.

Rano Lili znów poczuła, że chce się przyklejać do mamy. To było jej stare uczucie, bardzo uparte.

Ale tym razem miała plan.

Wzięła muszelkę do kieszeni. Założyła na ramię torebkę ZABAWA. A do torebki TROSKA wrzuciła jeden kamyczek.

Gdy były już przy bramce przedszkola, Lili przytuliła mamę mocno... i powiedziała:

— Mamo, mogę dostać jeden buziak na guziczek?

Mama uśmiechnęła się ze łzami w oczach i pocałowała ją w czubek głowy.

— Na guziczek. I na odwagę.

Lili nacisnęła guziczek w sercu, ścisnęła muszelkę w kieszeni i... puściła mamę trochę szybciej.

Nie idealnie. Nie bez drżenia uszu. Ale szybciej.

A kiedy mama zniknęła za płotem, Lili spojrzała na piasek, na zamek i na panią Mewę, która już wołała:

— Lili! Potrzebujemy twoich łapek do mostu!

I wtedy ZABAWA przejęła ster.

Bo Lili była króliczką, która się bała... i jednocześnie króliczką, która uczyła się odwagi.